

PARALIŻ PAŃSTWA



© M. Gryń

Jaki jest wzorcowy typ urzędnika w Polsce? Ustępujący - aż do denuncjowania kolegów - na początku kadencji. Bezwzględnie oddany władzy w środku kadencji. Szukający „haków” na dotychczasowych chlebodawców i wydeptujący ścieżki do gabinetów prawdopodobnych następców - pod koniec kadencji. Takie zasady postępowania idealnego urzędnika wymieniane są pocztą internetową w ministerstwach i instytucjach centralnych.

szansę na zwycięstwo, zapowiedzieli prawdziwe trzęsienie ziemi w służbach specjalnych. W miejsce UOP i Wywiadu Wojskowych Służb Informacyjnych (WSI) chcą powołać Agencję Wywiadu i Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Ich szefowie byłiby cywilnymi politykami, podporządkowanymi bezpośrednio premierowi. Jednocześnie zlikwidowano by funkcję ministra-koordynatora służb specjalnych, a sejmowa Komisja ds.

Aż 90 tysięcy urzędników i funkcjonariuszy wymienia

Długo przed wyborami parlamentarnymi struktury państwa przygotowują się do czystki kadrowej i to niezależnie od tego, jaka opcja sposobi się do władzy. Zgodnie z ustawą o służbie cywilnej liczba stanowisk „politycznie wrażliwych” (w ministerstwach, urzędach centralnych i administracji terenowej) nie przekracza 1,7 tys. W praktyce zmiana władzy oznacza wymianę większej części kadr w administracji, prokuraturze, policji czy służbach specjalnych - uzyskania lub potwierdzenia rekomendacji zwycięskiego ugrupowania wymaga aż około 90 tys. stanowisk. To piętnaście razy więcej osób niż w Stanach Zjednoczonych. Kilkanaście miesięcy przed wyborami ta armia urzędników i funkcjonariuszy zajmuje się nie pracą, lecz przygotowaniem „miękkiego lądowania”. Zmiana władzy oznacza więc *de facto* paraliż państwa.

■ Na jałowym biegu

- Pełną parą urzędy pracują tylko przez pierwszy powyborczy rok. Wówczas opracowuje się i wdraża nowe inicjatywy - zgodnie z założeniem, że trzeba się wykazać przed nowymi mocodawcami - mówi Jan Pastwa, szef służby cywilnej. Przez kolejne dwa lata służby publiczne działają z rozpędu, a w okresie przedwyborczym wręcz na jałowym biegu. - Niekiedy aż trudno uwierzyć, że prokurator czy sędzia, któremu przed wyborami najprost-

sze czynności zabierały mnóstwo czasu, to ta sama osoba, która po wyborach nagle zaczyna świetnie pracować - zauważył poseł Stanisław Iwanicki, przewodniczący sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. - Nikt nie może zagwarantować oficerom UOP prowadzącym „gorące” sprawy, że po zmianie władzy ich wysiłki nie pójdą na marne, a oni sami nie poniosą konsekwencji zbyt gorliwej służby. Trudno się więc dziwić, że niektórzy w okresie przedwyborczym są zdziwiająco opieszali - dodaje poseł Konstanty Miodowicz, przewodniczący sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych.

■ Czystki, czyli petzająca reforma służb specjalnych

Areną radykalnych czystek są od jedenaście lat służby specjalne, co zwyczajnie uniemożliwia im skuteczną pracę. Praktyka taka jest ewenementem w krajach demokratycznych. - Po 1990 r., gdy w służbach specjalnych przeprowadzono weryfikację, istniał podział na nowych i starych. W następnych latach przekształcił się on w strefy wpływów poszczególnych partii. Stąd przecieki i dyspozycyjność polityczna niektórych oficerów - uważa Jan Maria Rokita, szef sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych.

Politycy SLD, partii mającej według sondaży przedwyborczych największą

Służb Specjalnych uzyskałaby uprawnienia śledcze. Obligatoryjnie miałby jej przewodniczyć poseł opozycji.

Zdaniem przedstawicieli pozostałych ugrupowań parlamentarnych, projekt reformy jest w istocie próbą opanowania służb specjalnych przez ludzi SLD. Tylko restrukturyzacja uzasadnia bowiem czystki na wielką skalę. Wczesne ogłoszenie tej koncepcji jest także czytelnym sygnałem dla funkcjonariuszy. Po pierwsze - zachęca się ich do niepodjęcia żadnych ryzykownych politycznie działań, czyli w praktyce do tego, żeby nie robili nic. Po drugie - mobilizuje do szukania „haków” na obecnych przełożonych i kolegów. Po trzecie - motywuje do zachowań oportunistycznych, a wręcz do służalstwa.

Politycy SLD twierdzą, że nie robią nic innego niż poprzednicy, a nawet są bardziej powściągliwi. - W 1998 r. dokonano czystki kadrowej w UOP, zwalniając ze służby ponad 600 oficerów i powołując na ich miejsce niedoświadczonych ludzi z zaciągu politycznego. My nie chcemy powielać tego schematu, po wyborach zmieni się na pewno kierownictwo służb, ale reforma nie będzie czystką. Oficerowie muszą mieć podobną gwarancję stabilności pracy jak służba cywilna - twierdzi Janusz Zemke, poseł SLD. - Projekt reformy zaproponowany przez SLD to typowa gra przedwybor-

chory, a wręcz zdegenerowany. Z budżetu finansuje się wyłącznie państwowe uczelnie, a administracja rządowa, dając pieniądze, nie ma prawa kontrolować efektywności ich wydawania. Nie może też określić, na jakich kierunkach w tych uczelniach powinna studiować młodzież. Nadszedł czas, aby wprowadzić system konkurowania o fundusze publiczne, na przykład poprzez „czek edukacyjny”, czyli pieniądze idące w ślad za studentem. W ciągu kilku lat konkurencja w naturalny sposób wymusi tak potrzebny wzrost poziomu oferty edukacyjnej w większości uczelni, a te, które tego nie potrafią, niech zredukują swoje apetyty na państwowe pieniądze. Politycy powinni też wreszcie zauważyć, że o obliczu szkoły wyższej nie decyduje to, kto jest jej założycielem (bo właściciele nie ma), tylko to, jaką wiedzę, umiejętności i postawą może się wykazać przeciętny student kończący daną uczelnię.

■ Przetarg na ministra

Wyborcy powinni też wreszcie się dowiedzieć, kto będzie ministrem edukacji narodowej po najbliższych wyborach. Czy znów będzie to przedstawiciel branżowej grupy interesów, na przykład rektor bądź profesor? Czy dyrektor szkoły spętany w swoich działaniach naciskiem środowiska? Tylko mądry polityk z autorytetem przygotuje i wdroży program zrównania edukacyjnych szans polskiej młodzieży. Ponieważ byłem senatorem, wiem, że takie wyzwania wymagają odwagi i gotowości do odpierania krytyki. Wiem jednak także, że różnica między politykiem wybitnym a byle jakim polega na gotowości podejmowania takich wyzwań. Nadchodząca kampania sprawi, że wielu będzie chciało się wyróżnić: edukacja jest sferą, która nadaje się do tego jak żadna inna.

Świat wyraźnie zmierza w stronę cywilizacji opartej na wiedzy. Dzięki współczesnym rozwiązaniom technicznym wiedza zaczyna „krążyć” wśród przedstawicieli coraz większej części społeczeństwa. Polska może jeszcze zlikwidować opóźnienia - dobre inwestycje w edukację są przecież relatywnie tanie. Wymagają tylko konsekwencji. Jediną szansą sprostaania przyszłej globalnej konkurencji jest przygotowanie do tego zadania młodych Polaków - doprowadzenie do tego, by ponad 80 proc. dorosłych miało wykształcenie średnie, a 30 proc. - wyższe. To będzie już społeczeństwo robotników umysłowych, zdolne do pracy w gospodarce opartej na wiedzy.

Krzysztof Pawłowski

Autor jest rektorem Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University w Nowym Sączu oraz Wyższej Szkoły Biznesu w Tarnowie.